

Zagłada Żydów. Studia i Materiały
Holocaust Studies and Materials

VOL. 20 (2024)

ISSN: 1895-247X
eISSN: 2657-3571
DOI: 10.32927
WWW: www.zagladazydow.pl

Centrum Badań nad Zagładą Żydów IFiS PAN
Polish Center for Holocaust Research

„To nie monografia, a raczej popularnonaukowe opracowanie z rygorem warsztatu, podstawy źródłowej, stanu badań". Ryszard Kotarba, Żydzi Krakowa w dobie zagłady (ZAL/KL Plaszow)

"It is not a monograph, but rather a popular science study with the rigor of the workshop, the source base, the state of research": Ryszard Kotarba, Żydzi Krakowa w dobie zagłady (ZAL/KL Plaszow)

Jacek Chrobaczyński

redakcja@holocaustresearch.pl

DOI: https://doi.org/10.32927/zzsim.1092
Strony/Pages: 818-831

CC BY

OPEN ACCESS

Zagłada Żydów. Studia i Materiały, R. 2024, nr 20
ISSN (print): 1895-247X; eISSN: 2657-3571
DOI: https://doi.org/10.32927/zzsim.1092

Jacek Chrobaczyński

https://orcid.org/0000-0001-7896-2494
chrobaczynski@poczta.onet.pl

„To nie monografia, a raczej popularnonaukowe opracowanie z rygorem warsztatu, podstawy źródłowej, stanu badań"

Ryszard Kotarba, *Żydzi Krakowa w dobie zagłady (ZAL/KL Plaszow*), Kraków–Warszawa: IPN, 2022, 828 3.

Wprowadzenie

To kluczowa, wyraziście zarysowana już we wstępie, warsztatowa teza autora. Problem: czy rzeczywiście to blisko 900-stronicowe bez wątpienia dzieło, jest tylko „opracowaniem popularnonaukowym"? Nie podzielam aż tak skrajnego poglądu autora na rezultat własnej pracy. Ale szanuję to spostrzeżenie/założenie, przede wszystkim wobec czytelnika. Ryszard Kotarba to doświadczony i ceniony w środowisku, nie tylko krakowskim, badacz problematyki wojennej, okupacyjnego Krakowa, tamtejszego środowiska żydowskiego, w tym getta i KL Plaszow. Daje mu to prawo do takiego warsztatowego sformułowania. W jakimś też stopniu to spostrzeżenie ilustruje struktura całości – przemyślana koncepcyjnie, usytuowana w rytmie dynamiki procesu historycznego (to ważne), ale jednak kierunkująca w stronę tzw. przeciętnego czytelnika. Właśnie czytelnika, a nie tylko profesjonalnego historyka – specjalisty. Choć i on sporo skorzysta.

Dlatego *Żydzi Krakowa w dobie zagłady* to przede wszystkim bardzo solidne opracowanie niełatwego problemu. Stąd, jak sądzę, nie ma większego znaczenia ewentualny spór: monografia *versus* opracowanie „popularnonaukowe". Autor przygotował dobrze przemyślaną koncepcyjnie i strukturalnie rozprawę. Starannie umocowaną w podstawie źródłowej i literaturze przedmiotu. Z ważnym jednak czytelniczym przesłaniem – ta obszerna (fakt) publikacja jest autorsko przeznaczona niemal dla każdego zainteresowanego. W tym i ucznia, nauczyciela, studenta itp. Lektura może być trudna, niemniej adresat został przez autora zdefiniowany dość wyraziście.

Akcentuję w sposób szczególny to „dla każdego". Jednym z dowodów pozostaje też język narracji. Z jednej strony to rzetelna analiza podstawy źródłowej

(niestety niepełnej – typowe), także pytania badawcze, hipotezy i… sporo pokory wobec tak porażająco dramatycznego zagadnienia. Język narracji odgrywa tu kluczową rolę, zdecydowanie pomaga zrozumieć, ale też otwiera pole do pytań, refleksji. Namysłu.

Dopełnieniem w tym znaczącym opracowaniu pozostają narzędzia i obszerny aparat naukowy – przypisy (edytorsko u dołu strony, bardzo to zasadne), obszerna ikonografia, spełniająca funkcję źródła i dowodu zarazem, indeksy, wykaz skrótów, spis źródeł i bibliografia, grafika obozu. Wszystko zatem, co cechuje solidne opracowanie historyczne. Studium badawcze z tak istotnym, cennym wyróżnikiem – „dla każdego zainteresowanego". Warto docenić ten świadomy autorski wybór.

Opracowanie Kotarby wpisuje się zarazem w krakowską, i nie tylko, historiografię miasta w systemie okupacji niemieckiej. Z ważnym środowiskiem żydowskim (dzieje krakowskiego Kazimierza, sztetl i getto) i szczególną okupacyjną miejskością Krakowa lat 1939–1945. Stanowi ważny krok w stronę pełniejszego obrazu, a przede wszystkim zrozumienia zarówno okupacyjnej mechaniki i praktyki systemu (wykonywanie okupacji), jak i *social history*. Zawiera się w tym dość kompleksowe spojrzenie na krakowskie środowisko żydowskie. To przecież przed dramatycznym wrześniem 1939 okołosześćdziesięciotysięczna społeczność, solidnie historycznie, społecznie i kulturowo umocowana w ważnym mieście. Społeczność aktywna na wielu polach, także tych elitarnych, choć często z dramatycznym doświadczeniem i pogruchotaną pamięcią przełomu wieków XIX i XX, Wielkiej Wojny czyli „samobójstwa Europy", jak to artykułują niektórzy badacze[1]. Najbardziej zaś czasu międzywojnia. Kazimierz, krakowskie miasto żydowskie (sztetl), to nie tylko enklawa, ale i wypełnianie służebnej funkcji wobec ważnego organizmu miejskiego historycznie, kulturowo, religijnie itd. To wszystko było w środowisku żydowskim Krakowa pamiętane przed klęską 1939, przed dramatem „ze sztetla do getta" z fundamentalnym pytaniem egzystencjalnym: „co z nami będzie?"[2].

Ryszard Kotarba ma tego pełną świadomość, co pomaga mu w analizie najbardziej dramatycznego okresu w dziejach miasta, jego obywateli, w tym przede wszystkim społeczności żydowskiej. Dlatego ten projekt pozostaje ważnym studium, z jednej strony dokumentującym i wyjaśniającym, a z drugiej otwierającym nowe pola, inspirującym pytania badawcze. Także definiującym kolejne wyzwania w sferze poznawczej. A jest ich w dziejach Krakowa jeszcze niemało.

[1] Por. Andrzej Chwalba, *Samobójstwo Europy. Wielka Wojna 1914–1918*, Kraków: Wydawnictwo Literackie, 2014.

[2] Tu nawiązanie do rozprawy Marii Ferenc *„Każdy pyta, co z nami będzie". Mieszkańcy getta warszawskiego wobec wiadomości o wojnie i Zagładzie* (Warszawa: ŻIH, 2021). Por. też: Jacek Chrobaczyński, *„Każdy pyta, co z nami będzie". Kluczowy problem wojennej, gettowej dychotomii: życie – śmierć (kilka uwag na marginesie rozprawy Marii Ferenc, „Każdy pyta, co z nami będzie". Mieszkańcy getta warszawskiego wobec wiadomości o wojnie i Zagładzie, Warszawa 2021, Żydowski Instytut Historyczny, ss. 528)*, „Dzieje Najnowsze" 2023, nr 4, s. 213–219.

Struktura opracowania

Autor redakcyjnie całość opracowania podzielił następująco:

Wprowadzenie, I. Getto, II. Zagłada, III. Tworzenie obozu, IV. Julagi, V. Podobozy, VI. Praca więźniów, VII. Życie w obozie, VIII. Więźniowie, IX. Polacy w obozie w Płaszowie, X. Ruch oporu, XI. KL Plaszow, XII. Załoga, XIII. Zbrodnie, XIV. Likwidacja obozu, XV. Po wojnie, Zakończenie, Wykaz pojęć i skrótów, Źródła i literatura, Indeks osobowy.

To interesujący rzeczowo-chronologiczny układ wewnętrzny. Rodzaj małych, wyraziście zdefiniowanym ujęć monograficznych, dobrze udokumentowanych źródłowo i interpretacyjnie.

Zasadnicze problemy

Tak skonstruowana całość pokazuje przemyślaną koncepcję, autorskie znamienite rozumienie problemu zarówno żydowskiego, jak i obozowego. Szerzej, wojenno-okupacyjnego. Wreszcie następstw tamtych wydarzeń i zjawisk. Autor porusza się po tej problematyce swobodnie, ale jednocześnie odpowiedzialnie. Rzetelnie. Pamiętając o wyzwaniach „zawodu: historyk”[3], o należytym podejściu do źródła, jego weryfikacji. Także o refleksji, że problem to nie tylko dramatyczny, tragiczny, ale i – przy takiej skali zjawiska społecznego – niebywale trudny w analizie, a przede wszystkim zrozumieniu. Potwierdza to bardzo wnikliwa analiza poszczególnych części, o której nieco uwag poniżej.

Źródłowo KL Plaszow to następstwo żydowskiego dramatu 1942. W tle, trafnie zauważona, dyrektywa Heinricha Himmlera, natomiast w mikroprzestrzeni Generalgouvernement (i Krakowa) to dylemat i spór zarazem – zniszczenie Żydów i żydostwa *versus* żydowska siła robocza, niezbędna w niemieckiej gospodarce wojennej. Szczególnie po ogłoszeniu przez Trzecią Rzeszę „wojny totalnej”. Przełom 1942/1943 wyraziście tego dowodzi. Autor dostrzega problem, również w wymiarze krakowskim. Tym samym dowodzi, że dobrze rozumie proces historyczny. Jego uwarunkowania, a także uczestników (podmioty). Skrupulatnie analizuje nie tylko niemiecki ludobójczy mord na Żydach, ale i współsprawców (w zróżnicowanym stopniu) – „granatowych” (Policję Polską), Baudienst, strażaków. Podaje wiele nazwisk ofiar, to cenna dokumentacja mikro. Cenny też obraz relacji społecznych.

W tle problem żydowskiego majątku, nazywanego niekiedy – niesłusznie – „pożydowskim”[4]. Także w tle analizowani przez autora „nowi właściciele” – pań-

[3] Tu nawiązanie do: Andrzej Friszke, *Zawód: historyk*, rozmawiają Jan Olaszek i Tomasz Siewierski, Warszawa: Biblioteka „Więzi”, 2023.

[4] Por. całkiem rozległą dokumentację i literaturę przedmiotu, wspomnienia, inne źródła. W tym najnowszą pracę: Agnieszka Dobkiewicz, *Pożydowskie. Niewygodna pamięć*, Kraków: Znak, 2024.

stwo niemieckie i Niemcy (instytucje, grabiący prywatnie), Polacy (kupno za bezcen, przejęcia). To rodzaj typowości zjawiska, choć autor tego aż tak ostro nie definiuje. Z ważnym dla Krakowa kontekstem oddziałującym na to miasto (środowiska żydowskie w Limanowej, Wieliczce, Skawinie, Bochni itd. – również te odleglejsze, które się pojawiają od 1944 r.: Mielec, Szebnie, Tarnów). Konsekwencję tych przenikań stanowi trudna statystyka „pożydowskiego". A po wojnie w wielu domach, także polskich, pytania: „skąd się ten obraz [i inne, w tym przedmioty – J.Ch.] wziął w naszym domu, w naszej rodzinie?".

Osobny problem, o którym niewiele w tym opracowaniu, to (tak rzecz esencjonalnie nazywam): „Ocalali po getcie i po obozie", „Żydzi «wychodzący» z fałszywych papierów", „Żydzi poszukujący swojego miejsca po wojenno-okupacyjnym kataklizmie", w tym relacje polsko-żydowskie i żydowsko-polskie. Autor dość oględnie i raczej ogólnikowo sygnalizuje te kwestie, w tym wspomniane relacje polsko-żydowskie (np. s. 191–192). A było tych akcji/reakcji, działań przecież sporo – *Judenjagd,* akcja wagonowa, pogromy (rzeszowski, krakowski, inne – podobne), by odwołać się tylko do najważniejszych.

Ważną częścią składową *ZAL/KL Plaszow* były (przynależne do niego) julagi. To składowa gospodarczej części systemu okupacyjnego. Autor przeanalizował nie tylko (ważne) „wkład" *de facto* niewolniczej siły roboczej w wojenną, niszczącą gospodarkę niemiecką. Drugim, niejako odwróconym obrazem julagów pozostawało społeczne zło – wynik destruktu okupacyjnego: sfera łapówkowa, donosicielstwo, polaryzacja postaw, anomia. W tle wyróżnik dojmujący i zrozumiały: „przeżyć".

Moja uwaga: być może do zarysowania kontekstu żydowskiego dramatu 1943 przydałyby się choćby i ogólne uwagi dotyczące radykalnej poststalingradzkiej zmiany na froncie wschodnim. Konsekwencją, jedną z wielu, było niejako nowe spojrzenie nazistowskich decydentów na siłę roboczą okupowanych krajów, w tym żydowską. Albowiem już pół roku później (1944) Armia Czerwona stanie na Wiśle, a to decydująca zmiana niemieckiej sytuacji wojennej. Już w szerszym polu skutków – klęski i odpowiedzialności. Taka korelacja rozjaśniałaby może nieco lepiej obraz tzw. przeciętnemu czytelnikowi. Nieco inaczej sytuowałaby również nie tylko makro wojny/okupacji, ale i jej mikro – w tym przypadku analizowaną sytuację w julagach.

Podobną uwagę można odnieść również do rozdziału piątego opracowania, poświęconego podobozom. W przypadku Krakowa to ważne firmy: Kabel, Zabłocie, Wieliczka, Lotnisko Rakowice, Emalia czy nawet Gross-Rosen. A tuż przed atakiem Armii Czerwonej również Brünnlitz. W tle sprawa Oskara Schindlera – mało w opracowaniu o postaci, mimo wszystko kontrowersyjnej, ale ważna autorska analiza tzw. listy Schindlera. Rzetelna, dotycząca przede wszystkim uwarunkowań – Kotarba nie unika tu zjawisk nagannych: przekupstw, złych społecznych praktyk, „by przeżyć", tj. walki o życie, gdy zasady moralne, przykazania, wiara itp. raczej schodziły na plan drugi, jak nie dalszy. Eskalacja poczynań okupanta to jedno z wytłumaczeń, ale ważny i destrukt wojny/okupacji.

Destrukt zła i sponiewierania norm, zasad. Ten rozdział jest jednak bardzo wyważony, zagadnienie zostało ukazane jako rodzaj wojenno-okupacyjnej prawidłowości/typowości (oprócz KL Plaszow w autorskiej perspektywie także inne obozy: Szebnie, Mielec, Rzeszów, Zakopane). Autor pamięta też o fundamencie warsztatowym – historyk bada tamten czas, tamte okoliczności i uwarunkowania, w żadnym wypadku nie sytuując problemu w dzisiejszej, bezpiecznej perspektywie. Zdecydowanie łatwiejszej moralnie.

Następstwem analizy julagów i podobozów w wymiarze bardziej społecznym pozostają kolejne rozdziały tego opracowania: „Praca więźniów" (VI), „Życie w obozie" (VII), „Więźniowie" (VIII).

Warto jednak dopowiedzieć: obóz to poza wszystkim wielkie przedsięwzięcie budowlane, logistyczne, ciężki obóz pracy. Analiza tych uwarunkowań daje obraz więźniarskiej codzienności. Autor rzeczowo analizuje zarówno poszczególne grupy więźniarskie, jak i więźniarskie relacje – zazwyczaj niełatwe. Sytuowane w systemie: „oni – my", ale też w perspektywie „ja", „moi bliscy" itp. Dlatego relacja obóz – wojna/okupacja – destrukt/stan anomii to również następstwo w postaci konstruktu: życie – śmierć. Do tego „otoczenie", „oni", wymogi strukturalne, umundurowani, a mundur zawsze daje przewagę. Stąd i niemieckie funkcje obozowe, od brutalnego komendanta KL Amona Götha poczynając.

Rozdziały tego opracowania poświęcone kwestiom społecznym to interesujący przyczynek *social history* – rzetelne wyjaśnienie, czym jest wojna/okupacja w nierównoprawnej perspektywie społecznej. Zarówno w relacjach makro, jak i mikro. Autor solidnie kategoryzuje to zagadnienie, nie unikając też obrazu wojennych wypaczeń, różnicujących postawy, polaryzujących strategie postępowania. Wreszcie obrony – „ja", życia, godności. Te rozdziały to również autorski istotny wkład w szerszą perspektywę społecznej historii Krakowa 1939–1945.

Nazistowski instynkt niszczenia wszystkiego niemal, w tym przede wszystkim ludzi, którzy okupantowi coś „dawali", Kotarba rzetelnie dostrzega i analizuje. Na przykład dzieje żydowskich wybitnych architektów/architektek – byli zabijani bez powodu, to mimo że ich śmierć poszerzała obiektywnie lukę wykonawczą, logistyczną, w tym wypadku też architektoniczną (np. bezrozumne zastrzelenie w obozie znakomitej architektki żydowskiej z Krakowa Diany Reiter). Ta bezrozumność systemu totalitarnego dobrze też obrazuje (poprzez obóz) upadek człowieka/człowieczeństwa. Odzwierciedla zdziczenie nazizmu i nazistów, zdziczenie ideologii. W istocie zdziczenie ludzkiej zarazy, trudno to bowiem nazwać człowieczeństwem. Wskazuje przy tym, jaką pokusą pozostaje pod względem propagandowym dobrze sprzedana społecznie ideologia zła. I jak ta pokusa bywa – masowo – konsumowana społecznie.

Także dlatego dostrzegam w opracowaniu Ryszarda Kotarby wiele z funkcji potraktowania KL Plaszow jako swego rodzaju laboratorium *social history.* Laboratorium w okrutnym okresie, czasu destruktu, upadku norm moralnych. Zarazem jednak laboratorium, mimo wszystko, człowieczeństwa, odpowiedzialności, solidarności i solidaryzmu. Na miarę sił i możliwości. Na miarę, a w istocie

przeciw temu destruktowi. Czasem „z Bogiem", a czasem i „bez Boga", co znajdujemy we wspomnieniach i w relacjach więźniarskich.

To laboratorium *social history* dostrzegam również w precyzyjnie przeanalizowanej topografii obozu (ponad 200 obiektów – stale coś w budowie, w poprawie, ale i w niszczeniu, zacieraniu śladów zła). Tu także interesujący przyczynek krakowski – autor źródłowo dowodzi, ile polskich firm z Krakowa pracowało, współpracowało niemal od początków obozu w jego budowie, rozbudowie itd. To też przyczynek laboratoryjny *social history*.

Czynniki te, podobnie jak wiele innych, w tym zmiennych, warunkowały życie w obozie. Analiza skomplikowanej struktury społecznej obozu to badawczo ryzykowne przedsięwzięcie, szczególnie gdy kontekstem pozostaje stan destrukcji i anomii. Autor bardzo dobrze sobie z tym wyzwaniem poradził – obozowi Niemcy, ale też Ukraińcy, odemani Żydzi itd. – „oni". Analiza ich obrazu społecznego w opracowaniu Kotarby to dowód jego umiejętności jako rzetelnego historyka. Czytelnik otrzymuje obraz wypełniony złem zarówno w postawach, zachowaniach, jak i strategiach postępowania, wyboru postaw, działań itd. A przy tym obraz zachowań religijnych i obozowej religijności (oraz areligijności, wspomnianej „do, ale i od Boga").

Narzędziem komunikacyjnym zauważonym przez autora pozostaje język obozowy, a właściwie obozowe języki (pojęcia). Dopełnieniem zaś warunki bytowe, choroby, wypadki, ciąże i narodziny, warunki sanitarne, wreszcie coś, co można by nazwać więźniarskim strojem (nawet z elementami mody). To znamienity, kolejny przyczynek laboratorium *social history* KL Plaszow. Wcześniej krakowskiego getta. W tym wyżywienie (przydziały, porcje, produkty, czarny rynek żywności w obozie i wokół obozu). Brak w istocie służby zdrowia, choć w obozie niemało lekarzy, w tym żydowskich (często medyczne znakomitości). Trudne relacje, także solidnie przeanalizowane: lekarze–lekarze, chorzy–lekarze, pozycja dr. Grossa. Relacje z Niemcami, „lekarska" selekcja więźniów (dramaty i zarazem wyzwania moralne). Składową więźniarska, ale i zewnętrzna samopomoc (sprawa Michała Weicherta – problem znany w literaturze, ale autor też sygnalizuje własną opinię na temat struktury żydowskiej pomocy: ŻSS, później JUS).

Zróżnicowana struktura więźniarska to również ważne ogniwo obozowej *social history*: prominenci (bardzo dobry obraz tej społeczności), ale też zwyczajni/niezwyczajni więźniowie (np. znamienita żydowska poetka, zamordowana w 1944 r. Zuzanna Ginczanka/Polina Sara Gincburg). To „nazwiskowy" aspekt obozu, sporo wnoszący w relacjach obozowych mikro. I teza, istotna w perspektywie *social history* obozu (s. 469): „Kto miał pieniądze, mógł w Płaszowie kupić wszystko". Korupcja w obozie pozostawała prawidłowością/typowością. I nie tylko warunki i czynniki zewnętrzne leżały u jej źródła, lecz także jednostkowe charaktery, postawy, wybory i skłonności.

Dzieci w obozie to istotna składowa świata obozowego. Dziecięcy dramat żydowski, najpierw w getcie, potem w obozie, to szczególne znamię ofiary w tej wojnie/okupacji. Dzieci w czasie wojny też się rodziły i też ginęły. A gdy dzieci

są zabijane przez dorosłych, do których zwykle mają zaufanie (przynajmniej początkowo), ten dziecięcy dramat staje się jeszcze trudniejszy niż w przypadku ofiar dorosłych. W tle tej części autor umieszcza także polsko-żydowski wątek, który – zasadnie – nazywa „polską zdradą dziecięcą" wobec dziecka żydowskiego. Analizuje dostępne źródłowo (relacje, wspomnienia) zjawiska, gdy po zazwyczaj sowitym opłaceniu pobytu żydowskiego dziecka w polskiej rodzinie, rodzinie „obsypanej pieniędzmi i dobrodziejstwami", ta wyrzucała dziecko na ulicę. Matka, której słowa tu przytaczam, już po wojnie przyznała: „to ci, którzy tak srodze zawiedli" (s. 488).

Świat i czas tej wojny nie były tylko relacją okupant–okupowani. Tych relacji było znacznie, znacznie więcej, w tym całkiem sporo dramatycznych, tragicznych, zdradzieckich. Zróżnicowanych. W tym podłych. Wojna bowiem to wspomniany destrukt, ale niekoniecznie dotykający mechanicznie wszystkich. A przede wszystkim jednako. Także w KL Plaszow. Autor stale o tym pamięta. I pamięta, że badawcza rzetelność to istotny wyróżnik każdego solidnego opracowania historycznego.

Nieco osobnym, choć obozowym zagadnieniem w KL Plaszow, byli „Polacy w obozie w Płaszowie (od lipca 1943)" – rozdział dziewiąty. Autor: dla więźniów polskich – w świetle enuncjacji okupanta – KL Plaszow to rodzaj „obozu pracy, [obozu] wychowawczego" (s. 501). Fałsz – Kotarba dowodzi, że to typowe więzienie Policji Bezpieczeństwa. *De facto* rodzaj obozu w obozie. W Generalgouvernement funkcjonowały dwa takie miejsca, poza Płaszowem tylko warszawska Gęsiówka. Struktura społeczna polskiej części to nie tylko więźniowie, ale i tzw. funkcyjni, zło: „rządzili złodziej i k…", jak to można odnaleźć w polskich wspomnieniach więźniarskich. Autor solidnie weryfikuje materiał źródłowy, analizuje uwarunkowania – tym samym to również interesujący przyczynek do *social history*. Dopełnieniem – aktywność Rady Głównej Opiekuńczej.

Kluczowe dla tej części dziejów KL Plaszow, jak sądzę, pozostają w tym kontekście relacje Polacy–Żydzi. Właściwe zrozumienie pozycjonowania w obozie: więzień Polak, więzień Żyd, przez stosunki polsko-żydowskie, żydowsko-polskie pozwala pokazać sporo zdecydowanych różnic. Autor dostrzega problem i – zasadnie – konstatuje zjawisko, dodając uwagę (s. 529) o „nielicznych źródłach". Dla tej części KL Plaszow najczarniejszym dniem był 6 sierpnia 1944 r. – wielkie aresztowania w Krakowie w związku z powstaniem w Warszawie i ich czas w obozie. Co ważne, nie wpłynęło to jednak moim zdaniem na zmianę obecności w obozie dwu zróżnicowanych środowisk więźniarskich – Polacy, osadzeni tam w zdecydowanej mniejszości, mieli inne też relacje z okupantem, a Żydzi doświadczali w nieporównywalnym stopniu obozowego niebezpieczeństwa zarówno zbiorowego, jak i indywidualnego.

Rozdział dziesiąty, zatytułowany „Ruch oporu", budzi moje zastrzeżenia. Najpierw pojęcie ruchu oporu. Uważam, że w okupowanej Polsce, szczególnie w Generalgouvernement nie było ruchu oporu w rozumieniu na przykład francuskiej Résistance (La Rèsistance Intérieure Française – Francuski Opór Wewnętrzny,

RIF) czy ruchu oporu w Trzeciej Rzeszy „przeciwko narodowemu socjalizmowi" lub „bez broni przeciw Hitlerowi"[5]. Owszem, oddzielam też termin „ruch oporu" od oporu, tj. postawy, zachowań, strategii postępowania przeciw okupantowi („nie" wykrzyczane okupantowi). W świetle wnikliwych badań (konspiracja, z czasem państwo podziemne/Polskie Państwo Podziemne – struktura obejmująca też wojsko konspiracyjne, część składową Polskich Sił Zbrojnych) trudno tu sytuować „ruch oporu". To określenie jest pomysłem już powojennym, związanym z komunistyczną tzw. polityką historyczną. Wyeliminowano (cenzura) wtedy wskazane wyżej pojęcia, zastępując je dość nieoczywistym i nieadekwatnym terminem „ruch oporu". Polska konspiracja 1939–1945 w zróżnicowanych formach organizacyjnych (państwo podziemne, inne), w tym i opór społeczny/opór cywilny, walka cywilna, to była walka/opór wobec okupanta poprzez zdefiniowane cele, struktury i najważniejszy kontekst – odniesienie konstytucyjne (konstytucja 1935, z pewnymi „poprawkami" po klęsce 1939, tzw. umowa paryska z grudnia 1939, tj. ciągłość prawno-ustrojowa państwa). A nie, jak w przypadku Trzeciej Rzeszy czy Francji Vichy, opór/walka przeciw własnemu reżimowi. Tam chodziło o obalenie reżimu, podczas gdy dla Polaków fundamentem było odzyskanie niepodległości państwa. Nietrudno dostrzec tu różnicę.

W obozie koncentracyjnym zdecydowaną dominantą pozostawał zatem opór, zarówno niezorganizowany, osobisty, jak i z przejawami zorganizowanego, powiązanego z czynnikami i środowiskami zewnętrznymi. Nawet więźniarskie wystąpienie w Sobiborze to przejaw oporu (postawy samoobrony i godności), a nie „ruch oporu".

Nie wnikając jednak szerzej w dyskurs, doceniam autorsko dobrze przeanalizowane zjawisko w KL Plaszow, tj. więźniarski opór, próby konspiracyjne, relacje ze strukturami poza obozem. Badacz rzeczowo i dobrze poruszając się po podstawie źródłowej, akcentuje tak istotne przejawy postaw oporu, jak ucieczki, zaczątki konspiracji obozowej w powiązaniu z konspiracją w krakowskim getcie czy szerzej w Krakowie, stolicy Generalgouvernement (drugi po Warszawie ośrodek konspiracji, w tym społecznego oporu w GG, choć przy dość specyficznych krakowskich uwarunkowaniach). Autorska analiza tego zjawiska jest rzeczowa, uwzględnia też postawy naganne, w tym donosy. Każda ucieczka więźniarska kończyła się odpowiedzialnością zbiorową i brutalizacją kar. Kotarba analizuje kilka spektakularnych ucieczek, wskazuje przy tym na konsekwencje, obejmujące zjawisko konfidencji, oraz omawia zróżnicowane relacje pomiędzy tymi, którym się powiodło, a tymi, którzy cierpieli z powodu odpowiedzialności zbiorowej. W tle pozostawały relacje już zewnętrzne uciekinierów, polsko-żydowskie, tj. po aryjskiej stronie.

W świetle żydowskich relacji to obraz raczej niezbyt pozytywny dla społeczności (przynajmniej jej części) Krakowa. Sporo w tych relacjach o polskiej

[5] Por. Jacques Semelin, *Bez broni przeciw Hitlerowi. Opór cywilny w Europie 1939–1945*, tłum. Hanna Abramowicz, Lublin: Wydawnictwo UMCS, 2001.

pazerności i antysemityzmie. Uznaję to za typowość zjawiska, choć pamiętam też o relacjach pozytywnych, często pomocy udzielanej żydowskim uciekinierom z zagrożeniem życia, a także o wojenno-okupacyjnych uwarunkowaniach, zagrożeniach. Ale te pozytywne postawy to zdecydowanie mniejszość, z pewnością nie typowość, choć zarazem zjawisko, które należy doceniać. W tle kolejna typowość, podkreślana przez autora – szmalcownictwo, postępujący stan anomii, również swego rodzaju przeskakiwanie nad normami wyznaczanymi przez chrześcijańskie dziesięć przykazań.

I ważne: dysponujemy w tym przypadku wyraźnie dwiema perspektywami na zachowane relacje, perspektywą polską i żydowską. W tle konteksty tego zróżnicowania, co Ryszard Kotarba zauważa i analizuje, oraz refleksja: KL Plaszow, a dodam – również Kraków okupowany – nie były tu jakimiś szczególnym wyróżnikiem czy wyjątkiem. Stanowiły raczej zjawisko dość typowe, znane z innych obozów czy miast/miejscowości. Wyróżnikowa stołeczność Krakowa z pewnością zwiększała niebezpieczeństwo i zagrożenie, ale stare społeczne przyzwyczajenia i uwarunkowania, pamięć czasu minionego i miejsca (szczególnie międzywojnie) nie implikowały postaw pozytywnych. Pomaganie Żydom na aryjskich papierach, żydowskim uciekinierom mimo wielu wysiłków, zdeterminowanych polskich postaw, a także struktur (np. krakowska gałąź Rady Pomocy Żydom) to wciąż zjawiska zdecydowanie mniejszościowe, niedominujące w zbiorowych nastawieniach, zachowaniach i strategiach. Obecne, ale bez wątpienia niszowe. Badacz, analizując wnikliwie zjawiska występujące w KL Plaszow, ogranicza raczej to pole do obozu. Badając nieco szerzej społeczne dzieje Krakowa, dostrzegam też inne pola, różnice, uwarunkowania[6]. Doceniam jednak autorską analizę w tym opracowaniu.

Począwszy od rozdziału jedenastego, „KL Plaszow", Kotarba skupia się właściwie na monograficznym obrazie KL Plaszow – rozdziały „Załoga", „Zbrodnie", „Likwidacja obozu", „Po wojnie" to cztery kluczowe w autorskiej analizie części poświęcone istocie KL Plaszow.

W październiku 1943 r. (a formalnie w styczniu 1944) obóz płaszowski znalazł się decyzją okupanta w strukturze obozów koncentracyjnych w GG. Konzentrationslager Plaszow bei Krakau, z podległością Deutsche Ausrüstungswerke GmbH Werk Krakau (wydzielono z tego przedsiębiorstwa Zakłady Juliusa Madritscha i Oskara Schindlera). To ważna, radykalna zmiana, niosąca ze sobą następstwa dla więźniów. Najważniejsza – wprowadzenie ogólnych przepisów i regulaminu, które obowiązywały w KL. Konsekwencją były modyfikacje organizacyjne obejmujące zarówno Niemców, jak i więźniów – zaprzestano na przykład wykonywania kary śmierci, ale inne kary obowiązywały, i to w zdecydowanie większym wymiarze. Doszedł jednakowy ubiór więźniarski, więźniowie zostali też ponumerowani – około 30 tys. numerów, stan z lipca 1944 r.

[6] Jacek Chrobaczyński, *„A więc wojna". Społeczna historia Krakowa 1939–1945. Studia*, Toruń: Wydawnictwo Adam Marszałek, 2024.

Pełne zrozumienie tej obozowej zmiany w Płaszowie daje dopiero solidna analiza czasu – pierwsza połowa 1944 r. to dynamiczne następstwa niemieckiej klęski strategicznej pod Stalingradem. Przesuwanie się Sowietów w stronę Wisły, w tym wyzwolenie „kraju do Wisły", to zmiana uwarunkowań obronnych, a także polityki oraz praktyki okupacyjnej. W krakowskiej perspektywie i perspektywie Generalgouvernement utrata Distrikt Krakau (jak wcześniej Distrikt Galizien) oznaczała nie tylko postępującą klęskę, ale też jej następstwa. Przede wszystkim organizację i logistykę ewakuacji oraz towarzyszące temu ucieczki. Jak i przepełnienie Distrikt Krakau i samego Krakowa uciekinierami z terenu frontowego czy przed Armią Czerwoną. To również zarówno w środowisku niemieckim, jak i polskim (okupant–okupowani) następstwa psychologiczne: klęska (odpowiedzialność, widmo kary) *versus* wyzwolenie (rychły koniec wojny/okupacji). Pytanie: „jak po wojnie?". W KL Plaszow zdecydowanie wyraziściej te zmiany były dostrzegane, stając się jednak przede wszystkim przyczynkiem nadziei.

Autor postrzega ten czas przez pryzmat obozowych zbrodniarzy niemieckich, choć nie tylko. To solidna część, w istocie sekwencja biografii, od komendanta obozu poczynając, przez strażników, SS-manów, funkcjonariuszy itd. Skrupulatna analiza. A nawet więcej: to ścieżka awansowa najczęściej „zwyczajnych Niemców"[7] w strukturach partii nazistowskiej, państwa, jego formacji, aparatu itd. Ta panorama sporo nam mówi, i dobrze, że Ryszard Kotarba tak również rozumie *social history* KL Plaszow. A szerzej – wzbogaca społeczną historię Krakowa. Biografia to nie tylko cenne źródło, ale i często niezwykle ważna lektura, dopełniająca proces historyczny. Nie ma bowiem procesu historycznego bez nazwisk zarówno w przestrzeni makro, jak i mikro.

To ten zespół osobowy w KL Plaszow popełnił zasadniczą część obozowych zbrodni, działając zbiorowo – rozstrzeliwania, egzekucje, i indywidualnie (np. komendant Göth, strzelający do więźniów z różnych powodów/przyczyn/uwarunkowań, które mu nie odpowiadały). Dotyczy to zarówno zbrodni na Żydach, jak i na więźniach polskich. Tu autorska charakterystyka: na więźniach polskich „nie było" zbrodni zbiorowych, mordowano pojedyncze osoby – przede wszystkim starsze i chore. Rozstrzeliwano też na terenie obozu więźniów przywożonych z więzienia na Montelupich. Udokumentowany przypadek to zbrodnia na polskich policjantach (granatowych) współpracujących w Krakowie z konspiracją – rezultat wsypy. Wyróżnikiem tych zbrodni był mord polskiej/krakowskiej inteligencji (np. zbiorowa egzekucja rodziny Szeperów). Ponadto kilka razy przeprowadzono egzekucje niemieckich żołnierzy – uciekinierów.

Całości, jak i w poprzednich rozdziałach, dopełnia ikonografia – interesująca, w istocie dopełnienie źródłowe.

Niełatwą badawczo część stanowi bilans ofiar. Podzielam uwagę autora, że nie da się, jest niemożliwe, w pełni precyzyjnie ustalić (źródłowo, w sposób

[7] Tu nawiązanie do: Daniel Jonah Goldhagen, *Gorliwi kaci Hitlera. Zwyczajni Niemcy i Holocaust*, tłum. Wiesław Horabik, Warszawa: Prószyński i S-ka, 1999.

całkowicie zweryfikowany) statystykę ofiar. To rzeczowe i trafne założenie warsztatowe odpowiedzialnego historyka. Kotarba przytacza informacje bibliograficzne, dość zróżnicowane – 10 tys., 7,5 tys., około 8 tys. – i na podstawie przeanalizowanych źródeł oraz literatury przedmiotu konstatuje: w całym kompleksie Plaszow to szacunkowo 8–10 tys. ofiar, a w samym obozie „do 5 tys." ofiar. To racjonalne spojrzenie plus ważna uwaga kończąca tę analizę (podzielam to autorskie spostrzeżenie – s. 713):

> Pomińmy tu różne astronomiczne liczby zabitych w obozie płaszowskim, jakie pojawiały się w publicystyce. Należy wziąć pod uwagę, że po wojnie wszechobecna była tendencja zawyżania liczby ofiar obozów, więzień, miejsc masowych straceń. Zjawisko takie występowało także w Krakowie, gdzie jeszcze długo po zakończeniu wojny funkcjonowały w piśmiennictwie historycznym znacznie przesadzone dane o liczbie zamordowanych np. w Krzesławicach, Przegorzałach, na Montelupich i w samym Płaszowie[8].

Dwa ostatnie rozdziały tego opracowania to czternasty – „Likwidacja obozu" i piętnasty – „Po wojnie".

Zasadniczą przesłanką dalszych losów obozu była oczywiście sytuacja wojenna – rysująca się klęska Trzeciej Rzeszy, widmo odpowiedzialności za rozpętanie wojny, zbrodnie wojenne, ludobójstwo. Odpowiedzialność państwa i społeczeństwa, związana z obawą przed następstwami. Miliony Niemców poległo, ale miliony było zaangażowanych czynnie, mundurowo i cywilnie, w wykonywanie okupacji, zbrodnie. Grabież państw okupowanych oznaczała, że niemal każdy Niemiec coś z tej wojny/okupacji uzyskiwał. Teraz pojawiło się pojęcie „kaputt". Nie tylko „Hitler kaputt", nie tylko „Trzecia Rzesza kaputt", ale i ja – Herman, Sep itp. „kaputt". Jedynie nieliczni Niemcy pozostawali w oporze przeciw Hitlerowi i nazistom, narodowosocjalistycznemu państwu. Zdecydowana większość zaś to byli aktywni obywatele Trzeciej Rzeszy, reżimu nazistowskiego. Lub go akceptujący, zatem też sprawcy i współsprawcy. Stąd narastający syndrom niemieckiego strachu przed odpowiedzialnością za zbrodnie, służbę itp. Także za korzyści z niewolniczej siły roboczej więźniów i korzyści z grabieży państw i społeczeństw okupowanych. Z gwałtów. Obejmujących te zindywidualizowane, wspomnianych Hermana, Sepa itd.

W perspektywie mikroorganizmu jakim mimo wszystko w nazistowskim systemie pozostawał KL Plaszow, również pojawiła się, jak to diagnozowano w propagandzie i rozkazodawstwie, „doraźna konieczność" (s. 716). Narzędziem było rozśrodkowanie, tj. transporty więźniarskie w kierunku zachodnim (następstwem selekcje więźniarskie) oraz stały niemiecko-niemiecki dylemat

[8] Ryszard Kotarba to doświadczony, wytrawny badacz, wieloletni pracownik krakowskiej Okręgowej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich, obecnie pracownik krakowskiego Oddziału Instytutu Pamięci Narodowej. Znawca źródeł – nie sposób nie podzielić tego końcowego akapitu, którym sumuje w istocie bilans ofiar.

– brak siły roboczej w niemieckim przemyśle, rolnictwie, nadal przecież wojennym, w dodatku wojny totalnej. Autor w miarę skrupulatnie (źródłowo) kreśli mapę transportów (w tym selekcje), ich dynamikę, a także statystykę. Dopełnia obrazem dramatycznych warunków transportów.

KL Plaszow w tym czasie to również obóz o charakterze przejściowym dla więźniów likwidowanych na wschodzie – obowiązek kwarantanny przed dalszą wysyłką, co utrudniało już samą likwidację obozów – słychać było już w Krakowie Armię Czerwoną. Dynamikę procesu likwidacyjnego dowodnie (chaos) pokazują poszczególne sekwencje, a także ich następstwa:

– początek ewakuacji – lipiec 1944 r. (5 sierpnia w Krakowie ogłoszono stan wyjątkowy – powołano wojennego komendanta miasta);

– popłoch wśród Niemców w stolicy GG;

– sporo więźniarskich ucieczek;

– dynamika zacierania śladów po zbrodniach;

– rozbiórka niektórych obozowych baraków, rabunek, transporty z bocznicy kolejowej obozu;

– dylemat narastającej fali popowstaniowych warszawiaków i uciekinierów z Distrikt Galizien;

– radykalne zmiany nastrojów niemieckich i polskich. Sporo niepewności.

Następstwem były ewakuacje, które autor wnikliwie analizuje: stan więźniów, pierwsze transporty, poczynając od 27 lipca, intensyfikacja robót fortyfikacyjnych, obozowe zwolnienia i zbiegostwo. To solidna analiza, także geografii miejsc docelowych – kierunek niemiecki (w głąb Rzeszy) bądź Brünnlitz (Schindler). Ostatnim więźniarskim transportem był styczniowy w 1945 r. W obozie pozostała tylko tzw. grupa likwidacyjna. Skrupulatność autora: ostatni więźniowie opuścili obóz 14 i 15 stycznia 1945 r. – w eskorcie SS-manów – przez Chrzanów, KL Auschwitz, KL Gross-Rosen, zostali dowiezieni aż w głąb Rzeszy. Jak zanotowano (s. 737), pozostał „obóz bezpański i niepilnowany". 18 stycznia 1945 r. oddziały Armii Czerwonej wkroczyły do Krakowa – upadłej już stolicy Generalgouvernement. Miasto opuścili Hans Frank, funkcjonariusze, oddziały policyjne, urzędnicy, Gestapo itd. Typowość, gdy przegrywa się wojnę, szczególnie tę/taką wojnę.

Pozostał problem obozu „Po wojnie". To ostatni, piętnasty rozdział opracowania. Zagadnienie równie interesująco, gruntownie analizowane przez Ryszarda Kotarbę. Najważniejsze wątki, znaczone także dokumentacją ikonograficzną, to:

– teren KL Plaszow, jak niemal wszystko w Krakowie, zajęte przez Armię Czerwoną i jej policyjne zaplecze (sporo braków w dokumentacji);

– KL Plaszow w tym czasie można (trafne spostrzeżenie autora) porównać do procedur stosowanych w KL Auschwitz;

– pierwsza (polska) wizja lokalna dopiero 4 października 1945 r., poza przejętą dokumentacją dostrzeżono rabunki, niestety również polskie – wiele baraków rozebrano (opał);

– wyróżnikiem zderzenie polsko-żydowskie (mienie, w tym synagogi itp.) – dodam: sierpniowy pogrom Żydów w Krakowie był tu istotnym, powojennym

już znacznikiem tych relacji. Utrzymywania się postaw antysemickich, i to po Zagładzie, którą przeprowadzono „na oczach Polaków", jak to znajdujemy w rozlicznych żydowskich przekazach.

Czynnikami następczymi pozostały: analizowanie dokumentacji, zbieranie relacji więźniarskich, a także ściganie i karanie zbrodniarzy. Ryszard Kotarba jako wieloletni pracownik Okręgowej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w tej części skrupulatnie dokumentuje postępowania, procesy, relacje, wraz z ich konsekwencjami. Wnikliwie też analizuje dokumentację zbrodni w KL Plaszow. To ważna część, dopełniająca dziejów KL Plaszow. Następstwem upamiętnianie, sporo dyskursu (oraz niezadowolenia różnych środowisk). I uwagi dotyczące stanu obecnego – przez lata niezadowalającego, krytykowanego w zróżnicowany sposób, ale ostatnio, po ważnych decyzjach (z finansowymi włącznie), miejsce KL Plaszow – mam nadzieję, albowiem mam przyjemność współuczestniczyć w niektórych przedsięwzięciach – stanie się tym miejscem-dowodem czasu, o którym zazwyczaj powszechnie słyszymy w rozlicznych językach: „nigdy więcej".

Nie za bardzo się to sprawdza, nie pomaga też przejmująca teza wygłoszona w Państwowym Muzeum Auschwitz-Birkenau przez byłego więźnia tego obozu Mariana Turskiego – „Auschwitz nie spadł z nieba". KL Plaszow, dopowiem, również „nie spadł z nieba".

Kilka osobistych uwag w podsumowaniu

Lektura 828 stron (plus 141 zdjęć, traktowanych w opracowaniu jako ważne dopełniające źródło) nie należy do łatwych. Piętnaście dość jednoznacznie i precyzyjnie zdefiniowanych przez autora zagadnień tworzy całość – uwzględniono (w rzeczowej proporcji) czynniki zewnętrzne i wewnętrzne procesu historycznego. Uwzględniono dynamikę, ale też nie pominięto ograniczeń (obiektywnych zazwyczaj), takich jak brak podstawy źródłowej, sporo niepewnych danych, a także – niestety – echa tzw. polityki historycznej. Tę ostatnią definiuję jednoznacznie – to nie historia, nie jej badanie, to polityka, w poważnym stopniu znaczona propagandą i zdefiniowanymi celami. Tak historyk nie postępuje, polityk – owszem. „Zawód: historyk", jak to definiuje wytrawny badacz, już cytowany, prof. Andrzej Friszke, nie dopuszcza takiego postępowania. Choć pokusy stanowią tu również przesłankę i, niestety, niektórzy ulegają. Ale to raczej mniejszość, choć niekiedy dość głośna, wspierana politycznie przez reżimy sprawujące władzę.

Ryszard Kotarba jest zbyt wytrawnym badaczem, by ulegał takim pokusom – w opracowaniu, które analizuję, nie dostrzegłem tych nagannych zjawisk.

Wszystkie te czynniki nie sprzyjały badaczowi dziejów Żydów Krakowa, a w sposób szczególny dziejów ZAL/KL Plaszow. Tym samym Kotarba to najpierwszy znawca tej problematyki. I choć już we wstępie deklarował, że to nie monograficzne ujęcie, ale raczej praca popularnonaukowa, to w istocie przygotował obszerne, rzetelnie udokumentowane, dobrze napisane opracowanie problemu, który zdefiniował w tytule.

Ten dylemat nie jest najważniejszy, otrzymujemy bowiem po raz pierwszy w literaturze całościową pracę poświęconą zagadnieniu Żydów Krakowa w najtrudniejszym okresie ich dziejów – czasu Zagłady. W tym bardzo solidnie przebadaną historię KL Plaszow, z ważnym polskim wątkiem. Nie tyle dopełniającym, ile suwerennym problemowo.

Ta praca spełnia z pewnością oczekiwania wielu. Z pewnością też stanowi punkt wyjścia do obszernego dyskursu. Ale też wyznacza nowe pola badawcze, sprzyja pytaniom i refleksji. Te nowe pola, pominąwszy wiele ostatnio opublikowanych rozpraw o historii krakowskich Żydów, to chociażby potrzeba solidnej (na wzór warszawskiego) monografii-przewodnika krakowskiego getta oraz encyklopedii getta/obozu. A także jego topografii i *social history*. To jedynie przykłady, skłaniające do dyskursu. Chodzi mi też o okresy wcześniejsze historii Żydów krakowskich – czas międzywojnia, Żydów na UJ z *numerus clausus*, *numerus nullus*, i wiele innych. Omawiana książka jest tu inspirującym zaczątkiem.

Autorska praca Ryszarda Kotarby zajmuje bez wątpienia poczesną pozycję w bibliografii Krakowa (i nie tylko), będąc zarazem inspiracją badawczą. Lektura niełatwa, ale warto tej solidnej publikacji poświęcić czas. Poświęcić uwagę. Refleksję. Chwilę namysłu.